Należytosc pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 161 Kraków, czwartek 8 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 1½ M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Czas na pokój!

Przez cztery i pół roku krwawiła się Polska w wojnie światowej. Za cudze winy, dla cudzych interesów setki tysięcy żołnierzy polskich walczyło i znosiło śmierć i rany, niewolę i tułaczkę; drugie setki tysięcy, wyrzucone ze swych siedzib, rozniosły po całym świecie swą nędzę i swe upokorzenia; całe pokolenia będą musiały z natężeniem pracować, aby częściowo bodaj powetować straty prywatne i publiczne, tracąc możność pracy nad dalszym rozwojem kultury własnej i nad powszechną kulturą.

Te niezmierne cierpienia były ową kroplą przepełniającą narodowy kielich goryczy, który musieliśmy od r. 1792 poprzez powstanie Kościuszkowskie, poprzez walki legionów Dąbrowskiego, poprzez ofiary w latach 1830 i 1863, poprzez hojnie przelaną w 1905 i 1906 r. krew robotniczą bez ustanku wychylać. Za te cierpienia zaświtała nam gwiazda odrodzenia, gdy w listopadzie 1918 klęska zaborców została przypieczętowaną. Powstała Polska z popiołów, powstała silna i chętna do samodzielnego życia, z zapałem zabrała się do pracy nad odbudowaniem swej państwowości, pokonywując nieznane innym szczęśliwszym narodom przeszkody, robiąc nieuniknione błędy i potykając się, jak dziecko, stawiające pierwsze kroki, o przeszkody, stawiane na jej drodze przez własnych malkontentów i przez obcych wrogów.

Wrzała praca na wszystkich warsztatach życia publicznego. Wszystkie stany, wszystkie klasy składały cegiełki pod gmach lepszej przyszłości; przebywaliśmy walki i tarcia, których przebieg i zakończenie dawały świadectwo niezachwianej prawdzie, że jesteśmy organizmem zdrowym, że nieunikniony proces różniczkowania się społeczeństwa nie odbywa się u nas brutalniej niż gdzieindziej. Na tej drodze, mozolnie, ale pewnie prowadzącej do celu, spotkaliśmy się z kwestyą, która poruszyła całą Europę, jako możliwe niebezpieczeństwo, a dla nas stało się bezpośredniem, z którem musieliśmy się rozprawić, aby nie zostać na długie wieki kaleką, orłem z obciętemi skrzydłami: natknęliśmy się na naszą kilkuwiekową rywalkę rosyjską, występującą obecnie pod mianem bolszewików.

Prowadziliśmy wojnę z bolszewikami, jako — wedle nomenklatury dyplomatycznej — uzurpatorami, którzy swoje metody rządzenia, tak ciężkie w skutkach dla Rosyi, zamierzają przeszczepić propagandą i gwałtem na grunt europejski. Byliśmy znowu — co za honor! — przedmurzem Europy, obrońcami cywilizacyi, murem granitowym, o który się rozbijały zakusy zbolszewizowania zachodu i jak jeszcze się nazywają wszystkie te błyskotliwie brzmiące, a puste wewnątrz frazesy. Podczas, gdy myśmy spełniali „misyę cywilizacyjną“, państwa zachodu, wolne od troski, odbudowywały swój handel, wzmacniały swe wysunięte posterunki we wszystkich częściach świata, radziły i uchwalały bez nas, częstokroć przeciw nam. O, nie jesteśmy niewdzięcznikami! Nie zapominamy, że zachód dawał nam także coś: dał nam nieskończoną litanię misyi, które rujnowały nasz handel i naszą walutę; dał nam wyekwipowanie i amunicyę, za którą jeszcze prawnuki nasze będą płaciły haracz; dały nam — plebiscyt, który stał się cierniem w nodze, zamiast nadzieją na rewindykacyę naszych słusznych praw.

Czego myśmy właściwie w tej wojnie szukali? Dle siebie nic, bo my zawsze byliśmy rycerskim narodem, który hasło „za naszą i waszą wolność“ stosował i do tych, co wolności z naszych rąk brać nie chcieli; bo my ciągle żyjemy w złudzeniu, że cały świat rządzi się ideami, jakim my niepoprawni hołdujemy; bo my nie byliśmy nigdy narodem praktycznym i zawsze i każdemu dawaliśmy się brać na sentyment. Interes, drodzy rodacy, był w Polsce słowem pogardzanem; nam nie imponowała taka Anglia, która na interesie i tylko na interesie urosła w kolos wszechświatowy; nam imponowały i nas prowadziły różne „duchy“ i doprowadziły nas do tego stanu, że marzymy na jawie, że żyjemy nie życiem z tego świata, ale z urojonego, lepszego, jakiego jednak naprawdę niema.

Wojna, początkowo z bolszewikami i przeciw bolszewizmowi prowadzona, była jedną z tych złud, jakim ciągle się oddawaliśmy. Zapóźno teraz żałować rzeczy, które się odrobić nie dadzą; nie czas praktycznemu życiu zajmować się bezpowrotną przeszłością; myślmy nad teraźniejszością, aby sobie nie zepsuć przyszłości. Stoimy — powiedzmy sobie otwarcie — w niebezpiecznej wojnie z Rosyą. Siły nasze okazują się, przynajmniej w obecnej fazie walk, za słabe, aby skruszyć tę — mimo wszystko — ogromną potęgę; nadziejami i odezwami na poczekaniu armii na nogi nie postawimy, amunicyi nie wyprodukujemy, potrzeb technicznych nie skompletujemy. Zbiorowy wysiłek narodu, gdy nareszcie spojrzy niebezpieczeństwu w oczy, niewątpliwie ochroni nas przed najgorszem i to jest jedyny pocieszający moment. Sam naród tylko może sobie pomóc, a liczenie na obcych, na naszych sojuszników i przyjaciół, to byłby dalszy ciąg naszych zawodów i osłabiłby naszą energię, naszą ufność we własne siły.

Do czego więc powołuje nas chwila obecna? Do przygotowania i zorganizowania oporu przeciw zalewowi z jednej i **do akcyi pokojowej** z drugiej strony! To są zadania, których wykonanie rozstrzyga o naszem istnieniu i dlatego nie dopuszczają ani chwili zwłoki. Nam, którzy w momentach największych powodzeń nawoływaliśmy do pokoju; którzy nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby głos nasz podnieść przeciw wojnie po osiągnięciu początkowo zamierzonych celów; którzy w czasie Borysowa słowem i piórem walczyliśmy przeciw uporowi i zaślepieniu, z jakiem rząd czepił się tego pozoru i umożliwił bolszewikom przerzucenie całej winy na nas; nam wolno w obecnej chwili podnieść hasło **za natychmiastowem rozpoczęciem akcyi pokojowej.** Akcya taka, twierdzimy to wbrew głosom, które niezawodnie przeciw nam się podniosą, nie jest dla nas ubliżeniem, a tem mniej klęską, czy kapitulacyą. Byliśmy za pokojem, gdy wojska nasze stały w Kijowie; jesteśmy za pokojem, gdy szczęście się odwróciło, bo my jesteśmy stanowczymi i zasadniczymi zwolennikami pokoju i odrzucamy podział na zwycięzców i zwyciężonych, odrzucamy marzenia i stoimy na gruncie rzeczywistości. **A rzeczywistość wszystkimi głosami woła o pokój!**

Niestety, mamy obok wroga zewnętrznego także rząd, po którym nie spodziewamy się zrozumienia dla tej rzeczywistości. Ale rząd nie jest wieczny i szczególnie rząd taki nie ma racyi bytu w czasie obecnym, gdy akcya pokojowa musi zająć naczelne miejsce w rzędzie spraw państwowych. Rząd, opierający się na stronnictwie, które nie uznaje zasady samookreślenia narodów, nie nadaje się do rozpoczęcia akcyi pokojowej. A tylko na tej zasadzie się opierając można znaleźć platformę, na którą i przeciwnik zgodziłby się, jako podstawę do rozpoczęcia rokowań.

A zatem: pierwej rząd, zdolny do rozpoczęcia akcyi pokojowej, powtóre samo rozpoczęcie tej akcyi: te zadania są w tej chwili jedynemi sprawami, o których Sejm i R. O. P. powinny mówić i muszą mówić, jeżeli nie chcą, aby konieczność dziejowa przeszła nad nimi do porządku dziennego jako zbytecznemi. *lf.*

Odezwy Klubu posłów PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Wczoraj odbyły się wspólne narady Klubu posłów PPS i Centralnego Komitetu Wykonawczego, na których uchwalono tekst odezw, wydać się mających. Pierwsza odezwa wzywa rząd do wdrożenia **akcyi pokojowej** a równocześnie wzywa wojsko i społeczeństwo **do wytrwania na posterunku.** Druga odezwa, wydana w formie okólnika, skierowaną jest do poszczególnych organizacyi partyjnych i zawiera wyjaśnienie sytuacyi politycznej, dając dyrektywy dla postępowania.

Wyjazd premiera Grabskiego na konferencyę w Spaa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Prezydent ministrów p. Władysław Grabski wyjeżdża na konferencyę w Spaa, gdzie obok pp. Patka i Piltza będzie występywał w obronie interesów Polski.

Francya wobec wojskowej sytuacyi Polski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Jak „Rzeczpospolita“ donosi w depeszy z Paryża, trudne położenie Polski wywarło tam wielkie wrażenie. Prawdopodobnem jest, że konferencya w Spaa poweźmie uchwały, aby **dopomódz Polsce** pod względem politycznym i militarnym.

„Robotnik“ o odezwach R. O. P.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Wczorajszy „Robotnik“ umieszcza artykuł wstępny, w którym **krytykuje** odezwy R. O. P. i stwierdza, że przedewszystkiem rzuca się w oczy, że **obie odezwy nie mowią nic o pokoju** i ani słówkiem nie wspominają, co rząd i sejm mają uczynić, aby **upragniony przez masy ludowe pokój nareszcie stał się realnem zadaniem naszej polityki.** Dalej **krytykuje** ustęp odezwy, wedle której nie naród rosyjski jest wrogiem, pędzącym nowe siły przeciw nam, lecz bolszewicy. „Robotnik“ stwierdza, że właśnie **prowadzimy walkę nie z systemem bolszewickim, lecz z całym narodem rosyjskim.**

Właściwie odezwa przyjmuje **endecką formułkę.** Dotychczas naczelne dowództwo w wojnie między Polską a Rosyą potrafiło oddzielić naszą sprawę od sprawy Kołczaków i Denikinów, bo było zdania, że **prowadzimy wojnę z narodem rosyjskim.** Obecnie stanęła odezwa na gruncie walki z bolszewikami, co oznacza utożsamienie się z polityką Wranglów, Milukowów itd.

—ooo—

Drożyzna

Przyczyny, skutki i środki zaradcze

Napisał Dr B. D. Gross (Biała)

III.

Zaraz po wybuchu wojny światowej Niemcy odcięte od zagranicy, pozbawione dowozu środków żywności ze zewnątrz, a temsamem zmuszone do żywienia się własnymi szczupłymi zapasami wprowadziły pierwsze sekwestr, czyniąc administracyę państwową opartą o organa krajowe i gminne gospodarzem społecznym. We wysoko uprzemysłowionem państwie niemieckiem, gdzie żyje mniej więcej 80% zupełnie bezrolnych, sprawność wojenna byłaby już od początku niemożliwa, a porządek publiczny zaraz zakłócony, gdyby pozostawiono te szczupłe stosunkowo zasoby rabunkowemu „wolnemu paskowi", tj. gdyby natychmiast nie uchwycono środków żywności u producentów i doprowadzono do rozdziału między ludność wojskową i cywilną.

Przeprowadzenie sekwestru nie natrafiało w Niemczech na wielkie przeszkody — przedewszystkiem agraryuszów, a więc interesentów opierających się sekwestrowi jest stosunkowo mało, natomiast spożywców interesowanych w zaprowadzeniu sekwestru jest przeważająca część ludności.

Cała tedy administracya i opinia publiczna była pod wpływem konsumentów. A wreszcie w państwie niemieckiem biurokracya państwowa, krajowa, gminna jest liczna, wyrobiona, przyzwyczajona do bezwzględnego wykonania ustaw i rozporządzeń.

Inaczej ma się sprawa w państwach agrarnych lub na wpół agrarnych. Austro-Węgry, państwo na wpół agrarne, było z rozpoczęciem wojny tak samo odcięte od świata jak Niemcy. Jednakowoż Austro-Węgry z powodu, że w stosunku do ludności miały więcej produktów rolnych jak Niemcy, nie spieszyły się tak bardzo z wprowadzeniem sekwestru, a gdy wreszcie po dłuższej zwłoce wydano odnośne rozporządzenia w Austryi (a nie na Węgrzech), to one pozostały przez długi czas na papierze zwłaszcza we wschodnich krajach Austryi, a mianowicie w Galicyi i na Bukowinie. I znowu pokazała się słuszność powyżej przedstawionej zasady, bo gdy w krajach zachodnio-austryackich (Niemiecka Austrya, Czechy, Morawy Śląsk) z powodu wysokiego stadyum uprzemysłowienia i przeważnej ilości bezrolnych administracya państwa oparta o organa podwładne dość sprawnie i energicznie rozporządzenia sekwestru przeprowadziła — to w krajach przeważnie agrarnych jak w Galicyi i na Bukowinie wolny pasek mimo istniejących tych samych rozporządzeń wyprawiał orgie.

Po ustaniu wojny światowej z końcem roku 1918 stosunki w tym kierunku się zmieniły, bo dotąd w krajach zachodnich uprzemysłowionych sekwestr wojenny z płodów ziemnych został zachowany. Niema go natomiast w Polsce na terytoryum dawnego zaboru austryackiego i rosyjskiego. Nadzieja, że po ustaniu wojny i otwarciu granic będzie żywności, a szczególnie zboża w bród — srodze zawiodły. W całej Europi jest tak wielki brak płodów ziemnych, że nawet takie na wskróś agrarne państwo jak Polska zmuszona jest sprowadzać zboże z Ameryki mimo wysokich cen spowodowanych niskim kursem marki. Fakt, że Polska mimo braku własnych produktów we wystarczającej ilości w stosunku do zapotrzebowania pozostawiła wolny handel mści się na stosunkach gospodarczych, zdrowotnych i politycznych w Państwie.

Dzięki sekwestrowi w Poznańskiem i sprowadzeniu mąki z Ameryki można było dotąd utrzymać jeszcze jako tako w ładzie administracyę państwową i dostarczyć choć minimalnej ilości najpotrzebniejszych środków żywności osobom zajętym w kopalniach, przy kolejach i w urzędach państwowych. Ale i tak z powodu minimalnych racyi rządowych ludność otrzymywała prawie wszystkie artykuły pierwszej potrzeby we „wolnym handlu" po paskarskich cenach.

Z powodu braku sekwestru w Kongresówce i Małopolsce ludność bezrolna w Polsce w kraju wysoce agrarnym otrzymuje o wiele mniej artykułów żywnościowych i po wielekroć wyższej cenie jak w krajach przemysłowych, gdzie ziemiopłody choć ich stosunkowo jest o wiele mniej jak u nas, to jednak przez uchwycenie zaraz u producentów ziemiopłodów cena jest ustalona i mogą być równomiernie rozdzielone między ludność bezrolną. Tylko w ten sposób można uratować ludność od wyginięcia, gospodarstwo od bezładu w czasokresie przejściowym aż do stanu, kiedy wskutek podniesienia produkcyi i zorganizowania międzynarodowej wymiany towarów zaspokojenie potrzeb nie będzie musiało być tak skąpo odmierzone, to jest aż produkcya stanie na wysokości światowego zapotrzebowania.

Uchwycenie produktów ziemnych czyli sekwestr przez administracyę państwową w krajach zachodnich uprzemysłowionych było środkiem koniecznym, nieodzownym dla ratowania społeczeństwa od głodu. Administracya państwowa działała tu zastępczo, bo do funkcyi gospodarczych urzędnicy państwowi nie byli ani wykształceni ani nie mieli w tym kierunku doświadczenia. Funkcye te gospodarcze t. j. odbieranie produktów od producentów i doprowadzenie tychże ludności do spożycia, spełniali i spełniają przy systemie wolnego handlu obywatele w prywatnych zawodach bez jakiejkolwiek ingerencyi ze strony państwa. Z chwilą — ale nie wcześniej — kiedy obywatele utworzą organizacye gospodarcze, które uchwycą produkta i doprowadzą konsumentom umożliwiając równy rozdział z wykluczeniem współzawodnictwa bogatych, którzyby zabrali lwią część zostawiając ogryzki niezamożnym, to odpadną w tym kierunku funkcye gospodarcze biurokracyi zajętej w administracyi państwowej, krajowej i gminnej.

Administracya państwowa uchwyciła przedewszystkiem ziemiopłody, bo jeść i to przedewszystkiem chleb ludność musi codziennie. Tak samo uchwycono najważniejsze surowce (jak węgiel) potrzebne codziennie do produkcyi przemysłowej. Administracya państwowa będzie musiała jednakowoż uchwycić także i produkta przemysłowe (wyroby fabryczne), bo na czas dłuższy bez koszul, ubrania, butów, mydła i innych artykułów pierwszej potrzeby ludność obejść się nie będzie mogła. Kupowanie tych przedmiotów w pasku jest dla 90% ludności wykluczone.

W krajach zachodnich przemysłowych będzie mogła jeszcze przez długi czas administracya państwowa te zadania gospodarcze samoistnie spełniać opierając się o dobrze funkcyonujące organa powiatowe i gminne.

Natomiast inaczej się ma sprawa w państwach bardziej agrarnych gospodarczo i politycznie mniej jeszcze rozwiniętych, jak n. p. w Polsce. Wobec słabej administracyi państwowej, powiatowej a przedewszystkiem gminnej będą u nas musiały już obecnie być utworzone samorządne organizacye gospodarcze gminne, powiatowe, które miałyby zadanie poprzeć administracyę państwową w przeprowadzeniu ustaw i rozporządzeń dążących do uchwycenia i racyonowania produktów z wykluczeniem wolnego handlu czy paska.

(Dokończenie nastąpi)

UWAGI

Grabski — białym bolszewikiem

(DYALOG MINISTRA SKARBU Z POSŁEM DIAMANDEM)

— Zapewniam pana — zwrócił się minister Grabski do posła Diamanda — że nie jestem reakcyonistą.

— Wierzę — była odpowiedź posła Diamanda — ale natomiast jest pan białym bolszewikiem.

— ?

— Rzecz prosta — ciągnął dalej poseł Diamand, widząc zdumienie na twarzy swojego interlokutora — bolszewicy dążą do deprecyacyi rubla, utrzymując, że w ten sposób usuną pieniądz z życia gospodarczego. Pan zaś robi to samo z marką, wnioskując, że w ten sposób zmniejsza pan dług Państwa Polskiego.

(„Trybuna").

—ooo—

Niemojewski idzie swoim torem

Niemojewski na jednym punkcie nie zgadza się z endecyą, która po okresie atakowania Paderewskiego — powróciła do czołobitności wobec niego tak, iż dziś trudno jest wynaleść jakąkolwiek różnicę pomiędzy „Gazetą Warszawską", „Dwugroszówką" i „Rzecząpospolitą"... Pan Andrzej natomiast nie wyrzekł się dawnego tonu wobec ex-premiera.

Rozważając sprawę naczelnictwa, względnie prezydentury republiki polskiej, pisze:

„Ale gdyby ta siła dostała się pod komendę jakiegoś pana prezydenta lub jakiejś pani prezydentowej z jej kompromitującem otoczeniem, z jej garderobą, w której mięszałyby się grzebienie z depeszami szytrowanemi, liściki błagające o protekcyę z projektami edyktów, to zaiste przyszłaby na nas znowu owa ostatnia godzina, która wybiła dla Republiki pierwszej, znowu na jakieś sto lat gotując nam niewolę, kajdany i ucisk przerażający.

Dość mamy tych natchnionych kabotynów, którzy do szczytów intelektualnych w Polsce przemawiali, jak na wiecu agitacyjnym dla robotników w Ameryce.

Dość mamy tych wszystkich damulek, co to z manierami pań Twardowskich biały się u nas do polityki.

Dość mamy tych kręcących się dokoła nich frantów, zarabiających milionowe i wielomilionowe prowizye na wyłudzanych dla państwa i dla wojska dostawach..."

—ooo—

„Gazeta Warszawska" przeprasza chadeków wileńskich

Czytelnicy nasi wiedzą, jak centralny organ endeków napadł w ferworze antyrobotniczym nawet na klerykalnych robotników w Wilnie, stojących pod komendą ks. Olszańskiego i nazywał z nich gniazdo bolszewickie.

Musiało to napsuć krwi Gdykom warszawskim oraz temuż ks. Olszańskiemu i wywołać kwasy, skoro „Gaz. Warsz." zaznacza, że nie miała zamiaru nawet uboczni pomawiać „Centralę zw. zaw. rob. chrześcijańskich" o bolszewickie tendencye i przeprasza ich Patrona (przez duże P.), który — dodaje — „stał w jednym z nami szeregu, gdziekolwiek wymagał tego interes narodowy".

Ciekawem jest, iż endecya w napadzie kąśliwości własnych przyjaciół kaleczy.

Ruch spółdzielczy

Konferencya kooperatyw tarnowskich

Tarnów, 1 lipca.

W dniu 29 czerwca odbyła się konferencya reprezentantów robotniczych kooperatyw „Proletaryat", „Naprzód" i „Łączność" w Tarnowie. Referował tow. Dr Nelken z Krakowa, który przedstawił obecny stan prac organizacyjnych Związku Rob. Stow. zarobk. i gosp. „Proletaryat" w Krakowie. — W najbliższym czasie zamierza „Proletaryat" zrzeszyć w swoim Związku robotnicze kooperatywy. Aby osiągnąć ten cel, muszą przedewszystkiem kooperatywy prowincyonalne dążyć do uzyskania jak najsilniejszych podstaw organizacyjnych, w szczególności, o ile w danej miejscowości istnieje ich kilka, starać się dla dobra sprawy o jaknajściślejszy kontakt wewnętrzny i wspólne występowanie w sprawach tyczących robotniczego ruchu spółdzielczego.

Po referacie rozwinęła się bardzo rzeczowa dyskusya, w której zabierali głos tow. Malinowski, Skwirut, Rapacz, Batyst, Burghart, Kluger, Stoszczyński i i. Większość mowców wypowiedziała się za jak najściślejszem zjednoczeniem już istniejących kooperatyw, a uwzględniając obecne warunki, obrać jak najkrótszą drogę zdążającą do tego celu. Wkońcu uchwaloną została następująca rezolucya:

„Zebrani na konferencyi w Tarnowie w dniu 29 czerwca 1920 r. reprezentanci robotniczych kooperatyw „Proletaryat", „Naprzód" i „Łączność" oświadczają się zasadniczo za dążeniem do utworzenia jednej klasowej kooperatywy robotniczej, uznając, że w obecnych warunkach dla osiągnięcia tego celu należy utworzyć sekretaryat, jako reprezentacyę tych kooperatyw".

W najbliższym czasie przystąpią kooperatywy tarnowskie w porozumieniu ze Związkiem krakowskim do uruchomienia Sekretaryatu.

Wiadomości polityczne

Jak oszczercze ciczerinady rozpełzają się po świecie?

Ostatni numer ukraińskiej „Woli“ (tygodnika wydawanego w Wiedniu) podaje bezkrytycznie iskrówkę Cziczerina, jakoby wojska polskie, cofając się z Kijowa, wysadziły w powietrze „sławny sobór (katedrę) św. Włodzimierza, niezrównaną perłę architektury cerkiewnej, jedyny w swoim rodzaju pomnik, z nieocenionemi malowidłami ściennemi malarza Wozniecowa“ i t. d.

To miała uczynić armia dowodzona przez Rydza-Smigłego, o którym w tymże samym numerze „Woli“ pisze jej korespondent-świadek wejścia do Kijowa wojsk polskich co następuje:

„Po wjeździe na Kreszczatyk (pryncypalna ulica Kijowa) Polacy (mieszkańcy Kijowa?) zaproponowali komendantowi wojsk polskich wywieszenie na gmachu Rady miasta swojej chorągwi, lecz on odpowiedział, że to stolica Ukrainy i przystoi wywieszenie tylko chorągwi ukraińskiej. A kiedy do niego podeszły zapobiegliwe żydki z chlebem i solą — on w odpowiedzi wskazał, że przyjdzie główny ataman-prezydent Ukrainy i jako gospodarz tej ziemi on może przyjmować chleb i sól“.

Nie mówiąc o wysokiej kulturalności Smigłego, która nie pozwoliłaby mu nakazywać czy tolerować niczem nieuzasadnionego niszczenia gmachów, posiadających notabene wartość artystyczną, fakt, że z takim taktem podkreślał on, że nie przychodzi do Kijowa, jako zdobywca, lecz toruje drogę władzom ukraińskim — powinienby redakcyę „Woli“ ustrzedz od powtarzania iskrowych alarmów Cziczerina.

Gdy w paryskiej „Humanite“ tow. Longuet zastanawia się nad taką bajką i przypuszcza, że wojsko polskie przejęte jest fanatycznem papieżnictwem, to rzecz ta jest zrozumialsza, gdyż o całej sprawie polsko-ukraińskiej nie mają tam zgoła wyobrażenia i ślepo zawsze wierzą informacyom rosyjskim. Lecz dla „Woli“ Kremł ponoć nie jest siedzibą wyroczni.

Nowy rząd austryacki po czterotygodniowem przesileniu utworzył się w następującym składzie: Kierownik gabinetu i sekretarz stanu dla reformy konstytucyi: dr. Mayr (chrz.-społ.), zastępca kierownika gabinetu i sekretarz stanu dla spraw społecznych Ferdynand Hanusch (soc.), sekretarz stanu spraw zagranicznych Renner (soc.), sekretarz stanu spraw wewnętrznych Breisky (bezpartyjny), sekretarz stanu dla handlu i przemysłu Heinl (chrz.-społ.), sekretarz stanu dla rolnictwa Haueis (chrz.-społ.), sekretarz stanu wojny dr. Deutsch (soc,), sekretarz stanu skarbu dr. Reisch (bezpartyjny), sekretarz stanu sprawiedliwości dr. Roller (wszechniemiec), prezydent urzędu dla socyalizacyi dr. Ellenbogen (soc.), sekretarz stanu dla komunikacyi dr. Pesta (bezpartyjny), kierownik oświaty Glöckl (soc.). Gabinet ten, który jeszcze musi uzyskać zatwierdzenie Zgromadzenia narodowego, powstał na podstawie kompromisu między socyalistami z jednej, a chrześcijańsko-społecznymi i wszechniemcami z drugiej strony.

PRZEGLĄD LITERACKI

„Światło“. Wyszedł z druku 18—19 zeszyt tygodnika ilustrowanego „Światło“. Na specyalną uwagę zasługuje w tym numerze dział poświęcony dziecku i jego twórczości (Z okazyi otwarcia w Warszawie pierwszej Wystawy Sztuki Dziecka). Składają się nań następujące utwory: artykuł zasadniczy „Dziecko i jego Prawo“, pióra R. Kucharskiego; wyczerpujący artykuł K. Ratowskiego „Pierwsza wielka Okrężna Wystawa Sztuki Dziecka; zamieszczone są tu też reprodukcye prac dziecięcych, zachwycających bogactwem wyobraźni i świeżością artystyczną, (wraz z artykułem o „Sztuce Dziecka“). W dziale literackim mamy dalszy ciąg ślicznej powieści Andrzeja Struga p. t. „Wyspa Zapomnienia“; nowelkę Jacka Londona „Zdrowie podróżnego“; poezye (Władca i Lud.“, parafraza z księgi „Tao“, pióra Jana Lemańskiego i „Niedola“ Wacława Budzyńskiego). Całości numeru dopełniają utwory: „Na marginesie Chwili“ B. Siwika; „Wojna“ (artykuł wraz z najświeższemi fotografiami z frontu); Sprawozdanie z IV Zjazdu Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej (z fotografią); Z wydawnictw; Odezwa w sprawie utrzymania Min. Kultury i Sztuki. Notatki. Humor i Satyra.

Przegląd społeczny

Strejk kelnerów we Lwowie rozpoczął się 4 lipca w sprawie cennikowej. Wzywa się wszystkich kelnerów by omijali Lwów aż do odwołania.

Do grup miejscowych organizacyj zawodowych na Wschod. Śląsku! Na mocy uchwały wschodnio-śląskiej komisyi zawodowej z dnia 21 czerwca b. r. zwołujemy w myśl statutu organizacyjnego tejże komisyi V. krajową konferencyę zawodową na środę (święto) dnia 8 września o godzinie 9 rano w miejskiej Strzelnicy w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Sprawozdanie: a) sekretarza, b) kasowe, c) kontroli. 3) Zadanie i taktyka ruchu zawodowego. 4) Formy organizacyjne i stosunek do innych organizacyi. 5) Prasa zawodowa. 6) Związki zawodowe a rząd. 7) Wybory komisyi i komisyi rewizyjnej. 8) Wnioski i interpelacye.

Każda grupa miejscowa klasowego Związku zawodowego, przynależąca do komisyi zawodowej, wysyła na tę konferencyę delegata a mianowicie: do 100 członków jednego, ponad 100 członków na każde 100 jednego dalszego delegata. Oprócz tego biorą udział w konferencyi członkowie komisyi zawodowej i kontroli, jak również sekretarze organizacyi zawodowej i redaktorzy pism zawodowych.

Każdy delegat musi wykazać się pisemnym mandatem od tej organizacyi, która go wysyła. Koszta podróży delegatów ponoszą grupy miejscowe z własnych funduszów.

Sposób wyborów delegatów na konferencyę pozostawia się do decyzyi grupom. Liczba i nazwiska delegatów muszą być zakomunikowane do sekretaryatu komisyi Związków zawodowych najpóźniej do 30 sierpnia r. b. Jeżeli grupa w powyższym terminie nie nadeszle nam liczby i nazwisk delegatów, będzie temsamem pozbawiona prawa reprezentacyi na zjeździe.

Przegląd gospodarczy

Jarmark jesienny odbędzie się we Wrocławiu w czasie od 7 do 11 września b. r. Jarmark ten ma być urządzony specyalnie dla wyrobów tekstylnych i pokrewnych. Towarzystwo urządzające jarmark zaprasza do wzięcia w nim udziału polskich kupców i przemysłowców. Adres biura jarmarku jest: Breslauer Messe-Gesellschaft m. b. H. Breslau I. Ohlauerstrasse 87. Prospekt jarmarku jest do przeglądnięcia w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Napływ gotówki z Ameryki. „Dziennik Powszechny“ pisze: Pomimo niezupełnej regulacyi przesyłki pieniężnej z Ameryki od emigrantów do ich krewnych w Polsce, z każdym dniem nadchodzą większe sumy. Fachowcy obliczają, że dziennie nadchodzi conajmniej 300 tysięcy dolarów, czyli 9 milionów miesięcznie. Licząc dolar po 150 marek, wypada 1 miliard 350 milionów marek miesięcznie.

Z sali sądowej

Kraków, 7 lipca.

O kradzieże i rabunek

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sądem przysięgłych odbyły się cztery rozprawy. Przewodniczył s. s. o. Trzaskowski, wotowali s. s. o. Federowicz i Pawlikowski, oskarżał prokurator Schwarz.

W pierwszej rozprawie oskarżano Maryę Tabor (lat 18) i Rozalię Matusik (lat 19), które w r. 1919 popełniły szereg kradzieży, a mianowicie na szkodę K. Jachyny, K. Klubówny, E. Czekajówny i Wł. Czekajówny, zabierając im większą ilość rzeczy wartości około 10.000 K. Przy rewizyi znaleziono u nich pewną ilość garderoby, której pochodzenia nie umiały wytłómaczyć. Po przesłuchaniu świadków trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Taborównę na 1 rok ciężkiego więzienia, Matusikównę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.**

WILHELM FELDMAN 5

Wspomnienia berlińskie

Po kilku tygodniach miałem też wstęp do tych redakcyj, na których mi zależało. Do „Germanii“ wprowadził mię członek redakcyi dr. Karkowski, pisywałem też w drugim wielkim organie centrowym „Koelnische Volkszeitung“; do liberalnych dzienników dostęp był łatwy. Najwybitniejszą postacią ze świata dziennikarskiego — bezwątpienia dr. August Stein, kierownik berlińskiej redakcyi „Frankfurter Zeitung“. Największy ten dziennik niemiecki, z którym żadne blaty nie mogą iść w porównanie, miał za sobą od pół wieku tradycyę uczciwego traktowania sprawy polskiej. Sześćdziesięcioletni dr Stein był tej tradycyi wcieleniem. Zaprzyjaźniony ongiś z bohaterskiemi postaciami Koła polskiego, z Niegolewskim, Kantakiem, dla powagi swej „papieżem“ wśród dziennikarzy zwany, najdalej się z pośród znanych mi Niemców posuwał w uznaniu praw Polski, co dawało się tem ważniejszem, że był osobistym przyjacielem Bethmanna-Hollwega, i jeden z pierwszych zaczął występować przeciw przewadze „półbogów“ Ludendorffa i Hindenburga. Mianemi zato postacie innych, demokratycznych redaktorów berlińskich. Zajęci ukrywaniem swego pochodzenia żydowskiego — czem Stein nie jest obarczony, — pragną przekroczyć w patryotyźmie niemieckim wszystkich Niemców, i tak najzdolniejszy z nich Teodor Wolff z „Tageblattu“ spryt ma fejletonistyczny, na kulturze francuskiej wyrobiony, nie talent o wielkim rzucie, nie prawdziwą wiedzę i szeroką koncepcyę polityczną. W sprawie polskiej każdy z nich dziesiątki razy zdradzał i liberalizm swój i demokratyzm, by ostatecznie in gremio powtórzyć widowisko zachowania się większości liberałów w parlamencie frankfurskim 1848 roku.

Dla informowania prasy zacząłem rozsyłać „Komunikaty polskiego biura prasowego“; wielu autentycznych wiadomości z Warszawy nie było, szło więc o popularyzowanie Legionów, o odpieranie napaści, o szerzenie prawdy o Polsce. Starając się o pozwolenie na to wydawnictwo i na zamierzone czasopismo, poraz pierwszy się zetknąłem z światem urzędowym. Odrazu przedstawił się z najistotniejszej swej strony. Panią życia i śmierci ruchu publicystycznego była „Komenda naczelna marchii“ (Oberkommando in den Marken). Przyjął mię „dyrektor policyi“ Henniger, wytrawny wyżeł policyjny. Przez dwie godziny badał poglądy, kto za mną stoi, skąd fundusze, potem zagadnął: — A co na to powiedzą pisma polskie w Poznaniu, — Jak będę podawał ciekawe wiadomości, będą je przedrukowywać — odpowiadam z miną niewinną. — Chyba co do tego Pan się nie łudzi — zauważył sarkastycznie i zaczął narzekać: Ach ta prasa polska w Poznaniu! ile ona nam kłopotów sprawia! Że też tam nie mają urzędników, coby ją porządnie czytali (tj. cenzurowali). A propos, gdyby Pan zauważył w tej prasie coś niewłaściwego, może będzie Pan tak dobry zwrócić mi uwagę... — Wybaczy pan dyrektor — odparłem. — Nie mam zaszczytu być pruskim urzędnikiem.

Opowiadano, że podobną propozycyę uczyniono też Wł. Rabskiemu.

Nie wiem, jak policya miała zorganizowaną służbę wywiadowczą, a miała donosicieli we wszystkich sferach społecznych. W 1917 r., gdy zajrzałem w pierwszym hotelu berlińskim zebrania przy drzwiach zamkniętych, na które otrzymywali zaproszenie tylko politycy i pisarze o znanem nazwisku, stale potem się zjawiał u mnie urzędnik policyjny z zaproszeniem w ręku (które od kogoś dostawał) i z indagacyą. Poznałem zato trochę służbę informacyjną i propagatorską Urzędu spraw zagranicznych. Po wybuchu wojny Niemcy poznały, jak nędzną miały dyplomacyę. Dopóki nią kierował Bismarck, umiał demoniczny ten człowiek cały aparat tak napełnić swą wolą i szatańskim swym rozumem, że praca szła ostro i składnie. Caprivi wniósł nowe idee, Hohenlohe zaniedbanie, a Buelow, płytki frazesowicz, sam cynik pośledniego gatunku, szermierz dokoła siebie zgniliznę, poobsadzał urzędy hrabiątkami i książątkami, próżniakami bez kwalifikacyi. Oduczono się pracować, nie czytano długich referatów. Bethmann wyboru w ludziach nie miał, sam przyszedł ze służby administracyjnej, nie dyplomatycznej. W poselstwach rozsiadali się ludzie, nie znający języka krajowego, odstręczający wszystkich swą arogancyą, także w berlińskiej centrali. Kursował też dowcip, że Francya rychło była gotową zawrzeć pokój, ale Niemcy postawiły za warunek, że ona musi zaanekto-

W drugiej rozprawie wedle aktu oskarżenia zarzucono C. Gańczarowi (lat 20) i W. Richterowi (lat 24) kradzież w wysokości przeszło 10.000 K. Oto w nocy z 2 na 3 marca 1920 r. obwinieni włamali się do mieszkania Fr. Zurawika i L. Steigla i skradli rozmaite rzeczy. W kilka dni później skradli znowu różne rzeczy na szkodę J. Stolarskiego w Jaworznie. Podczas śledztwa obaj przyznali się do winy. Trybunał skazał **Gańczara i Richtera każdego na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.**

Następnie odbyła się trzecia rozprawa (bronił dr Billet) przeciwko P. Gałce (lat 25), który prawdopodobnie z kilkoma wspólnikami w nocy 24 kwietnia 1919 dostał się do stodoły T. Glenia w ten sposób, że wyłamał ścianę, a następnie otworzywszy drzwi, wyprowadził parę koni wartości 10.000 K. Slady prowadzące na podworzec obwinionego, świadczyły o kradzieży. Nadto sprawcy wzięli jeszcze różne przedmioty wartości około 3000 K. Celem przesłuchania dalszych świadków trybunał uchwalił rozprawę odroczyć.

Czwarta rozprawa odbyła się przeciwko S. Laufrowi, lat 25 (bronił dr Goldblatt), oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Oto 10 marca 1920 r. Anna Grün, gdy przechodziła ul. Gazową w Krakowie, trzymając w ręku walizkę, w której **znajdowało się milion marek niemieckich**, zauważyła w bramie jednego z domów zaczajonych dwóch mężczyzn, z których jeden rzucił się na nią z tyłu i odebrawszy jej walizkę, uciekł. Na podstawie rysopisu, podanego przez poszkodowaną rozpoznano w bandycie Laufra. Podczas śledztwa Laufer wypadł się wszelkiej winy. **Z powodu braku dowodów Laufra uwolniono.**

KRONIKA

Kraków, 7 lipca.

Stan aprowizacyi m. Krakowa

Krakowski inspektorat ministerstwa aprowizacyi udzielił nam następujących informacyi o obecnym stanie zaopatrzenia Krakowa w najważniejsze artykuły żywności. Zauważyć należy, że inspektorat ten pod kierownictwem radcy p. Krupińskiego funkcyonuje dopiero od kilku dni, mimo że postanowienie o kreowaniu inspektoratu zapadło jeszcze w kwietniu b. r. Tak długo trwało, zanim Warszawa zdążyła załatwić formalności.

Co do **chleba i mąki** sytuacya przedstawia się pomyślnie o tyle, że są zapasy zabezpieczone do nowych zbiorów. Transporty mąki amerykańskiej z Gdańska, sprowadzane bezpośrednim pociągiem Kraków—Gdańsk Nr. 164, przychodzą regularnie, wobec czego na najbliższą przyszłość jest zabezpieczony dostateczny zapas.

Co do **cukru** sprawa jest nieco zawikłaną. Jak z doniesień dzienników wiadomo, przyszło do Krakowa na legalnej drodze, tj. za zezwoleniem przywozu kilka wagonów białego cukru. Inspektorat żywnościowy jest zdania, że sprowadzenie tego cukru ma swoje dobre strony, mianowicie przez umożliwienie sferom bogatszym zaopatrzenia się w cukier pozakartkowy zostaje zwolniona pewna ilość cukru kontyngentowego, którą się przeznacza do rozdziału między te sfery (urzędnicze i robotnicze), które nie są w stanie zapłacić każdą żądaną cenę. Dzięki zabiegom inspektoratu w centrali w Warszawie otrzymał Kraków pewien zapas białego cukru, który zostanie rozdzielony na odcinki za czerwiec i lipiec w przepisanej ilości, tj. po 30 deka na głowę. Cukier ten jest już w drodze i w najbliższych dniach nadejdzie do Krakowa.

Co do **tłuszczów** komunikuje inspektorat, że już nadeszło 5 wagonów smalcu i margaryny. Za kilka dni ceny zostaną wykalkulowane i natychmiast rozpocznie się rozdział.

Wiec ogólno-akademicki w Krakowie

Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego idzie do boju

Wczoraj w południe odbył się wielki wiec ogólno-akademicki w sali Kopernika w „Collegium novum“ w sprawie zajęcia stanowiska wobec odezwy Naczelnika państwa. Obecni byli na wiecu prof. Chrzanowski, prof. Kutrzeba jako kurator i rektor Uniw. Jagiell. Estreicher, który otworzył wiec serdecznem przemówieniem, wskazując na rolę, jaką młodzież w obecnej ciężkiej chwili musi zająć i czego wymaga od niej cały kraj. Mowę rektora Estreichera przyjęto burzliwymi oklaskami, poczem wybrano na przewodniczącego akademika Kaczkowskiego. Obecne zadanie młodzieży zreferował akademik Zakrzewski, zaznaczając, że czyn niepodległościowy, który młodzież raz podjęła, musi obecnie dokończyć. Wkońcu po kilku jeszcze przemówieniach przyjęto wśród burzliwych oklasków następującą rezolucyę:

„W chwili kiedy nawała bolszewicka zagraża granicom i całości Rzeczypospolitej, kiedy trzeba udzielić pospiesznej i skutecznej pomocy armiom, zmagającym się bohatersko z przeważającemi siłami nieprzyjaciela, młodzież akademicka krakowska, pragnąc dać przykład złożenia ofiary ze swoich dążeń i pragnień dla ocalenia całości Rzeczypospolitej, stwierdza co następuje:

Kiedy wódz naczelny w imieniu Rady Obrony Państwa odwołuje się do sumienia narodu i żąda ochotnika dla obrony całości Rzplitej, uznajemy Jego wezwanie za rozkaz i oddajemy się do dyspozycyi władz wojskowych.

Stwierdzając poważne położenie Rzplitej, wiec potępia wszelkie objawy defetyzmu i zniechęcenia w społeczeństwie, oświadczając, że niema powodu do obaw i niepokoju, jest natomiast potrzeba wytężonego czynu.

Wiec wzywa młodzież do budzenia w narodzie wiary w końcowe zwycięstwo i świętego entuzyazmu, jakim powinni być przejęci Obrońcy Ojczyzny.

Wiec poleca Reprezentacyi Akad., aby wyjednała u senatu akademickiego jak najdalej idące ulgi w studyach i egzaminach dla ochotników, a także, aby przedstawiła senatowi konieczność uzyskania u władz wojskowych zwolnienia tychże, skoro tylko zaistnieją ku temu odpowiednie warunki“.

Wreszcie przyjęto wniosek oddania egzekutywy „Tymczasowej reprezentacyi akademików krakowskich“ i **domagania się natychmiastowego zamknięcia Uniwersytetu, tudzież niedopuszczenia uchylających się od wojska do studyów, oraz egzaminów.**

Przemówił jeszcze raz rektor Estreicher, zapewniając, że senat akademicki wszelkim usiłowaniom młodzieży będzie szedł z pomocą.

Po odśpiewaniu „Roty“ zgromadzeni udali się pod pomnik Grunwaldzki, gdzie po przemówieniu rektora pochód się rozwiązał.

• • •

W poniedziałek odbył się w Uniwersytecie Jagiellońskim także w sali Kopernika, wiec młodzieży akademickiej, w sprawie pożyczki „Odrodzenia“. Po przemówieniach rektora Estreichera i akademika Kaczkowskiego, przyjęto przez aklamacyę rezolucyę, w której zaznacza młodzież akademicka, że zobowiązuje się wziąć czynny udział w akcyi pożyczki Odrodzenia zarówno drogą propagandy, jakoteż osobistej subskrypcyi.

Uchylający się od służby wojskowej będą karani

Na murach m. Krakowa rozlepiono obwieszczenie magistratu krakowskiego w sprawie niestawienia się młodzieży do wojska. Odezwa mówi, że zaszły liczne, pożałowania godne wypadki, iż mimo ogłoszonego rozporządzenia ministeryalnego w sprawie powołania do czynnej służby wojskowej — wskutek zbrodniczej agitacyi wrogich dla państwa jednostek nie stanęło dużo powołanych w pełnej liczbie do przeglądu. Dla przestrzeżenia opornych przed ciężkiemi następstwami, na jakie się narażają, magistrat w porozumieniu z wojskowością ogłasza, że wszyscy żołnierze wezwani obecnie do wojska, a **trwający w uporze i nieposłuszeństwie, o ile do tej pory nie zgłosili się do służby wojskowej, zostaną** jako winni przekroczenia rozkazu powołującego do służby wojskowej **przy użyciu środków przymusu do właściwego sądu wojskowego dla ukarania odstawieni. Tosamo tyczy się także osób cywilnych**, które namawiają osoby wojskowe do popełnienia powyższego czynu karygodnego.

Anomalie w Seydo-Polsce

Korespondent warszawskiego „Kuryera Polskiego“ pisze z Chełmży:

„Na pryncypalnej ulicy miasteczka mieści się sklep, a nad nim szyld: „Gazeta Chełmżyńska“. Wchodzę i proszę o ostatni numer.

Jednoarkuszowy świstek, w którym tylko tytuł, zapowiadający, że mam w ręku gazetę u-

---

wać ich dyplomacyę. — Chcecie nas ogłupić! — krzyknęli ze zgrozą Francuzi, i pokój nie doszedł do skutku. Trudno to było podczas wojny zmienić. Referentem spraw polsko-austryackich w urzędzie spraw zagr. był v. Bergen, który nie znał ni Polski, ni Austryi, zato spędził długie lata w Argentynie, tam się ożenił, miał dobra i tylko nią się interesował. Referentem spraw Królestwa był „młody“ ks. Hatzfeld, który służył był w Londynie i N. Yorku, w Warszawie spędził był parę tygodni, po polsku oczywiście nie rozumiał, rozum okazał tylko przed przyjściem na świat, wyborem rodziców. Gdy z „Centrali“ odszedł Cleinow, nie było w ministerstwie ani jednego urzędnika, umiejącego po polsku, nawet gazet polskich tam nie referowano i czekano na tłómaczenie z Warszawy. Gdy wybuchła wojna z Rumunią, szukano z ministerstwa po kawiarniach kogoś, rozumiejącego po rumuńsku, dla przetłómaczenia najważniejszych aktów. Fatalny dla Niemiec sekretarz spraw zagranicznych, Zimmermann, był tęgim referentem spraw konsularno-handlowych, w dyplomacyi był dyletantem, któremu się zdawało, że perfidya a mądrość są identyczne.

Po wybuchu wojny zaczęto więc na gwałt organizować organa pomocnicze z osób prywatnych i... zamaskowanych. W gmachu ministerstwa kolonii — nie mając kolonii — urządzono „Centralę dla służby zagranicznej“ (Zentralstelle fuer Auslandsdienst). Pozostający bez zajęcia urzędnicy konsularni, podróżnicy, dziennikarze, referowali prasę i publicystykę nieprzyjacielską, gromadzili wszelkiego rodzaju informacye, opracowywali referaty, inspirowali artykuły i broszury. Ernest Jaeckh kierował działem tureckim, dr. Rohrbach, zanim się zupełnie zniechęcił — działem rosyjskim, kierownikiem działu polskiego był właśnie Cleinow.

Trzeba przy nim trochę się zatrzymać, gdyż przedstawia nie tylko typ ciekawy, ale odgrywał już a i obecnie odgrywa pewną rolę w stosunkach polsko-niemieckich.

Jako typ należy do rzędu tych patryotów z interesu, prześladowców i prowokatorów, których najwyższem uosobieniem w naszych dziejach był Nowosilcow. Charakterystycznem dla nich, że jadali chleb z polskiej ręki, by ją potem z tem większą jadowitością kąsać. Ojciec Cleinowa był kolonistą, co przybywszy do Lubelszczyzny z wózkiem i szkapiną, wykierował się na dzierżawcę dóbr w Hrubieszowskiem; handlował też końmi i nazywano go „cala pyska“ (kiedyś sprzedając szlachcicowi konia, zachwalał go: gdyby ta koń miala pyska, toby umiala gadać; wkrótce okazało się, że koń miał wycięty język, ale Cleinow tłumaczył się: mówilem przecie, gdyby ta koń miala cala pyska...) Syn został już oficerem; wystąpiwszy ze służby, studyował nauki społeczne i bawił kilka lat w Petersburgu, jako korespondent „Koelnische Ztg.“ i — oczywiście — „poufny korespondent“ swego rządu. Ożenił się z czeszką i śmiał się, gdy mówiono o niemieckim typie jego dzieci — a mając już pieniądze, nabył na własność „Grenzboten“, organ niegdyś radykalno-demokratyczny, w którym pisał był przeciw panslawizmowi Lelewel, potem redagowany w duchu najskrajniejszego szowinizmu przez Treitschkego. Cleinow oddał się w usługi wyższej biurokracyi, lawirował między konserwatyzmem a narodowo-liberałami i robił dobre interesy, zarazem był przy urzędzie kanclerskim ekspertem dla spraw polskich. Na tem stanowisku wojna go zastała. Wkrótce jednak sprytny karyerowicz zmiarkował, że silniejsza w Prusiech jest partya wojskowa i oddał się na jej usługi. Zaczął gwałtownie pisać przeciw Polakom, dla umożliwienia rządów wojskowych, a zarazem dla budowania mostu zgody z Petersburgiem przedstawiając całe społeczeństwo polskie, jako moskalofilskie: co pozwalało i uciskać Polaków i w razie potrzeby odstąpić ich znowu Rosyi. W to, co pisał, zgoła nie wierzył. Z końcem listopada 1914 miał w sali sejmu pruskiego odczyt o Polsce, znowu pełen tych zarzutów rusofilizmu. — „Poco pan takie rzeczy wygłasza — zawołałem doń zirytowany — kiedy Pan wiesz, że to nieprawda!“ — „Przez tyle rzeczy trzeba się dzisiaj przekłamywać“ („durchluegen“)! — odrzekł. W tym sensie polemizował też ze mną w swoim odczycie i w nrze 579 „Kreuzztg.“. W grudniu powołał go Ludendorff do Łodzi jako szefa cenzury. Wyjeżdżając powiedział mi, że będzie zwalczał rusofilstwo, nie mięszając się poza tem w sprawy wewnętrzne kraju, i że wiezie z sobą ćwierć miliona na wsparcia dla poszkodowanych. Byłem pewny, że to fundusz korupcyjny. Jakoż w Łodzi zaczął organizować hakatystów, pobudzać narodowców żydowskich przeciw Polsce i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rządową władz polskich jest wydrukowany po polsku. Reszta w czystej niemczyźnie.

— Co to jest — pytam — pismo polskie po niemiecku? Rządowe pismo władz polskich po niemiecku?

— To wszystko przez tę Grenzsperę — objaśnia mnie sprzedawczyni. — zamówiliśmy polskie czcionki w Berlinie, ale leżą na granicy.

— Dlaczego w Berlinie, a nie w Warszawie lub gdziaindziej w Polsce?

— Dotąd wszystko mieliśmy z Berlina. Bo czy to można czego dostać w Polsce? — zapytała drwiąco.

Zaraz za Otłoczynem rozpoczyna się kraj pusty, wynędzniały, pozbawiony przemysłu, Barbarentum, Polaki — mówili im Niemcy i oni w to tak mocno uwierzyli, że wierzą do dziś dnia tembardziej, iż nikt im oczu nie otwiera na to, co się dzieje w reszcie Polski, oprócz ich przewodników duchowych, którzy Polskę poza Otłoczynem przedstawiają jako kraj żydów i socyalistów."

Pociąg sanitarny Nr. 6 Czerwonego Krzyża

Krakowski Czerwony Krzyż swoim kosztem i staraniem urządził 2 pociągi N. 6 i N. 10 i właśnie N. 6 był chwilowo w Krakowie dla podjęcia nowych zapasów opatrunków i środków leczniczych ze składów tutejszego Czerwonego Krzyża.

Składa się on z 33 wagonów, z tych jest 12 wagonów dla leżących chorych ciężko rannych, a pięć wozów dla siedzących i lżej rannych. W wozie dla leżących jest miejsc na 8 osób, tylko w oficerskim są 4 łóżka, ale w braku miejsca wstawia się i więcej, tak że zwykle pociąg zabierał do 230 chorych, ale bywało czasem tak gorąco na placu boju że i 403 chorych musiał wieść z frontu do szpitali na tyły armii naszej.

W ostatnim miesiącu przewiózł do 1000 rannych w kilku powrotach. Obok tych wagonów jest wóz z kąpielami i natryskami kilka wozów dla służby sanitarnej, której jest 25 żołnierzy i 4 siostry pielęgniarki; wóz dla pralni z kotłem, osobna kuchnia dla rannych i zdrowych z osobnymi zbiornikami na wodę.

Nadto jest wóz urządzony jako sala operacyjna i opatrunkowa z niezbędnymi instrumentami i opatrunkami i nawet z przyrządem do sterylizacyi.

W pociągu tym znajduje się też i wóz apteczny wcale nieźle zaopatrzony, dzięki pomocy tutejszego Czer. Krzyża.

Są naturalnie i wozy, w których się znajdują składy z bielizną zapasy żywności i potrzebne przyrządy.

Na czele pociągu stoi kap. D. Grojecki, jego pomocnik lekarz chorąży Tadeusz Gans i zarządca intendant p. Filip Echański, którzy mają skromne pomieszczenie w tym pociągu, jak również i kancelarya rachunkowa znajduje się w jednym z tych wozów sanitarnych.

Niestety oświetlenie jest tylko naftowe i teraz Czerw. Krzyż w Krakowie robi starania o urządzenie oświetlenia elektrycznego w pociągu i tembardziej, że ze zdobyczy wojennej na Ukrainie pociąg otrzymał motor benzynowy wraz z wszystkimi dodatkami. Trzeba go jednak zmontować i postarać się o żarówki, a wtedy koszt przypuszczalny wyniesie przeszło 10.000 Mk., o które będzie się starał tutejszy Czer. Krzyż.

—o—

Robotnicy krakowscy ofiarują godzinę pracy bezpłatnej dla ojczyzny. Mężowie zaufania wojskowej fabryki w Podgórzu z inicyatywy podpor. Ludwika Gądylowskiego zwołali zgromadzenie robotników w dniu 6 lipca po skończonej pracy. Mąż zaufania Grochal Józef zagaił zgromadzenie, omawiając potrzebę niesienia pomocy ojczyźnie w opresyi i proponując dodatkową **godzinę pracy bezpłatnie dziennie na czas aż do poprawy sytuacyi na froncie.** Robotnicy, dając wyraz swej chęci niesienia pomocy ojczyźnie, zgodzili się jednogłośnie i chętnie, licząc na solidarność innych instytucyi tak wojskowych jak i prywatnych.

Urlopy celem poratowania zdrowia dla oficerów, jak nam donosi D. O. G., zostały na nowo przywrócone.

Do wiadomości inwalidów okręgu krakowskiego. Przyznany inwalidom wojennym i ich rodzinom 300% nadzwyczajny dodatek drożyźniany od dnia 1 stycznia 1920 r. w myśl ustawy z 26. marca br. będzie wypłacany przez odnośne ekspozytury S. O. M. S. Wojsk. w sposób następujący: 1) Inwalidzi i ich rodziny, pobierający zasiłek pocztą, otrzymają powyższy dodatek przekazem pocztowym w lipcu br. z zasiłkiem za lipiec. 2) Inwalidom, znajdującym się w zakładach wojskowych, przesłana będzie połowa tego dodatku wraz z przypadającą do wypłaty resztą za nadesłać się mającym przez odnośny Zakład wykazem w myśl wydanych w ostatnim czasie zarządzeń. 3) Inwalidzi, którym książeczki inwalidzkie z powodu wstrzymania dalszej wypłaty rent inwalidzkich ściągnięto, otrzymają należny im dodatek pocztą, po zawiadomieniu przynależnych ekspozytur, o obecnem ich miejscu zamieszkania. 4) Przypadający dodatek, oraz przyznane i niewypłacone dotąd zasiłki z powodu zaszłej w międzyczasie śmierci inwalidów, mogą pobrać wdowy względnie rodzice inw. nieżonatych w miesiącu lipcu br. **osobiście** po udowodnieniu, że wdowy nie żyły z mężem w seperacyi, rodzice zaś, że ponosili koszta leczenia zmarłego inwalidy, utrzymywali go lub byli przez niego utrzymywani, w przeciwnym wypadku należne do wypłaty kwoty będą przelane odnośnym Sądom, jako władzom nadopiekuńczym. Szef Generalnej ekspozytury: w z. Bąkowski, kapitan-lekarz.

Zdziczenie obyczajów. Otrzymujemy list następujący: Przy ul. Sołtyka 4 znajduje się Dom urzędniczek pocztowych — powstały z największym trudem i wysiłkiem dla ciężko pracujących kobiet. Dom ten zamieszkany zaledwie od r. 1914 — odrapany, obrzucony błotem powyżej piętra, brama zniszczona, przed domem pełno śmieci, wody — przedstawia obraz niechlujstwa. Barbarzyństwa tego dokonują dzieci sąsiadów „bawiące" się przed domem, groźba, prośba nic nie pomaga. Zdziczona gromada, znajdująca poparcie u matek odpowiada przezwiskami: służącą, zamykającą bramę przed ich wdarciem się, skaleczono nożem. Kiedy raz, chcąc odpędzić tę bandę, wylała służąca na nich szklankę wody — wtedy matki napadły na dom, grożąc zburzeniem! Na wóz, który przywiózł jarzynę ubiegłej jesieni, kobiety z dziećmi napadały — część rozdrapały, nie szczędząc przytem obrzydliwych przezwisk i pogróżek. Parokrotna prośba zwrócona do policyi pozostała bez skutku, oświadczono, że policyi jest za mało i tak dom i jego mieszkanki narażone są na najprzykrzejsze niespodzianki! Niewiadomo nigdy, co dzień przyniesie; wobec tego rozwydrzenia sąsiadów, żyje się pod ustawiczną grozą i obawą o całość i bezpieczeństwo!

Może tą drogą uda się uzyskać ochronę, czy to u odnośnych władz, czy też u jednostek szlachetniejszych z grona rodziców tych dzieci. Pominąwszy już nawet materyalne szkody i niebezpieczeństwo jednostek tam zamieszkałych nasuwa się pytanie co z tych dzieci wyrośnie? Bandyci! Ale nietylko społeczeństwo, rodzice sami w pierwszym rzędzie odczuwają skutki tego karygodnego zaniedbania wychowania swych dzieci!

Zgromadzenie dozorców domowych odbyło się 29 czerwca w Krakowie. Zebranie zagaił tow. M. Kuczwał, przewodniczył tow. Bugaj. Referat na temat postulatów i położenia dozorców domowych wygłosił tow. Bielecki. Mówca wskazał na konieczność ubezpieczenia w kasach chorych dozorców domów i ich rodzin, oraz domagał się zniesienia dozoru policyjnego nad stróżami żądając poddania spraw dozorców sądom cywilnym. W końcu referent poświęcił swe przemówienie sprawie organizacyi zawodowej, wskazał na cele i zadania, jakie czekają zorganizowanych dozorców wzywając zebranych do usilnej pracy nad zorganizowaniem wszystkich dozorców, robotników dziennych i służby domowej w jednej silnej, solidarnej organizacyi. W dyskusyi tow. Kuczwał wykazał zgubną dla pracującego ludu działalność organizacyi klerykalnych. W dalszej dyskusyi, w której zabierało głos szereg towarzyszy i referent, omówiono ciężkie położenie dozorców domowych, sprawę pojedyńczych umów dozorców z kamienicznikami i złe tego skutki, w końcu poruszono sprawę konsumu robotniczego przy ul. Krakowskiej. Uchwalono jednogłośnie, że konsum ten należy utrzymać i pracować usilnie nad jego rozszerzeniem i wzmocnieniem. Okrzykiem na cześć organizacyi tow. Bielecki zakończył zgromadzenie.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy korzystających z Biblioteki Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, aby jaknajspieszniej zwrócili wypożyczone dzieła, które ze względu na toczące się uporządkowania w Bibliotece są Zarządowi tejże koniecznie potrzebne.

Z Opery: W przedstawieniach „Cyrulika Sewilskiego" (7 i 9 lipca) wystąpią obok sławnego gościa, p. Adama Didura w roli „Basilia", nadto artyści Opery lwowskiej pp. Ewa Bandrowska (Rozyna) i Adam Okoński (Figaro). Zespół tych trojga artystów, z których każde wnosi świetne walory stylowych kreacyi będzie prawdziwą biesiadą teatralną. Almawiwę śpie-

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

75

Unosi mnie jeden ze statków powietrznych, których ogół zaciemnia jasność dnia, jak chmury strzał w dziecinnych bajkach i tworzy armię w kształcie sklepienia. Ta flota może gdziekolwiek zechce, wysadzić na ląd milion ludzi wraz z zaopatrzeniem. Przed niewielu laty słyszeliśmy dziecięcy krzyk aeroplanów, teraz głos ich tłumi wszystkie głosy. Ich rozwój poszedł normalnie dalej i on to sam przez się sprawił, że wszystkie terytoryalne gwarancye żądane przez dawne, minione pokolenia wydały się wkońcu błazeństwami. Uniesiony przez olbrzymi ciężar motoru, który jest tysiąc razy silniejszy aniżeli cięższy, a który się rzuca w przestworzu i wszystkie moje członki wypełnia hałasem, widzę malejące pagórki, na których roją się olbrzymie ustawione armaty jak powtykane szpilki. Szybuję na dwa tysiące metrów. Prąd powietrza zapędził nas w korytarz chmur i jak kamień opadłem tysiąc metrów niżej, dusząc się gwałtownem wdychaniem powietrza, zimnego jak fala, i przepełniony zamierającym krzykiem. Widziałem pożary i wybuchy min z grzywami, które się rozwiewały i przerzedzały w długi, czarny zygzak tak wielki, jakgdyby to były włosy boga wojny! Widziałem zwarte koła, w których się wciąż odnawia kropkowany tłum. Otchłanie prążkowane windami, spadają ukośnie w równoległobokach w głębię. Widziałem straszną noc, nieprzyjaciel zalewał to wszystwo nieprzebranym strumieniem rozpalonego płynu. Miałem wizyę tej skalistej i czarnej doliny, przepełnionej po brzegi płynącą lawą, która olśniewa i tworzy straszliwą, ziemską jutrzenkę oświetlającą całą noc, przy której bledną gwiazdy wystrzałów. Zdaje się, że ziemia, której wnętrze płonie, stała się wzdłuż tej szczeliny przeźroczystą jak szkło. Wśród jeziora płomieni, pływa żyjące mrowie na kilku tratwach po powierzchni, wyginając się jak potępieni aniołowie. Reszta ludzi ucieka w górę, gromadząc się w grupach na prostolinijnych wierzchołkach, tej doliny błota i łez. Widać te rojące się ciemności, nagromadzone na najwyższym brzegu tych długich, opancerzonych otchłani, któremi eksplozye poruszają jak parowymi statkami.

Cała chemia spala się fajerwerkami w chmurach, lub rozpościera się w zatrutych płaszczyznach zupełnie tak rozległych, jak rozległemi są miasta; żaden mur, żadna ucieczka nie chroni przed niemi, a mord uchodzi tutaj tak niepostrzeżenie jak sama śmierć. Przemysł pomnaża swoje czarodziejstwa. Elektryczność rozwija swoje błyskawice i swoje pioruny — i swoją cudowną moc, wyrzucającą siłę jak pocisk.

Któż wie, czy sama ta nadzwyczajna władza elektryczności nie zmieni oblicza wojny: zwojeześrodkowanych fal, niezwalczone obroty, biegnące w nieskończoność, by zapalać i niszczyć wszystek wybuchowy materyał, wyrywać z ziemi jej skorupę z korzeniami, zapychać podziemne przepaście ładunkiem zwapniałych ludzi, toczących się jak jałowy węgiel, a może nawet wywoływać trzęsienie ziemi, wydrzeć z głębin centralny ogień jak rudę.

Żyjący dzisiaj ludzie będą to widzieli, a jednak ta wizya tak bliskiej przyszłości, jest zależnie drobnem powiększeniem, przebiegającem przez myśl. Przeraża świadomość, jak niewiele upłynęło czasu, odkąd nauka jest metodyczną i pracuje z pożytkiem. A pozatem jest tu na ziemi zniszczenie zaprawdę najłatwiejszem. Kto zna nowe środki, jakie w sobie kryje, kto wie, czy nie ujarzmią epidemii tak, jak ujarzmiono pełne życia armie (lub czy nie wypłyną niewidoczne i dokładne z armii umarłych). Kto wie co się uczyni, aby zapomniano o tej wojnie, powalającej na ziemię dwadzieścia tysięcy ludzi na dzień, która dotychczas wynalazła tylko armaty, strzelające na sto dwadzieścia kilometrów, powietrzne torpedy o jednej tonnie, statki powietrzne, robiące dwieście pięćdziesiąt kilometrów na godzinę, łodzie podwodne przerzynające Atlantyk — a której wydatki we wszystkich krajach, nie dosięgły jeszcze sumy prywatnych fortun.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wa p. Pietroń. Bartolem będzie p. Paszkowski. Marceliną p. Gedlowa.

Z teatru Powszechnego. Dziś sztuka amerykańska „Tajemniczy Dżems" z Grolickim w roli tytułowej i dyr. Jarnińskim w świetnej kreacyi aresztanta Dicka. Jutro jedna z najulubieńszych komedyi bieżącego repertuaru „Bęben" z p. Morską w roli tytułowej. W sobotę wchodzi na afisz jedna z najgłośniejszych fars Lauffsa „Szalony pomysł" z p. Czarnecką, art. teatru Słowackiego, Kolman, Krajewską, Malicką, Strumiłło, Zdańską, Grolickim, Jaworskim, Kolwasem, Koreckim, Lasoniem, Magnuszewskim, Sarnowskim itd. w rolach głównych. „Szalony pomysł" grany będzie trzy razy z rzędu: w sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Z miejskiego teatru im. J. Słowackiego. Dziś arcydzieło Rossiniego, nieśmiertelny „Cyrulik Sewilski" a występ w nim tak znakomitego śpiewaka jak Didur jest zapowiedzią niezwykle wielkiego i podniosłego nastroju. W operze tej biorą nadto udział goście śpiewacy, jak pp. Bandrowska, art. opery lwowskiej, Okoński, art. opery lwowskiej, Paszkowski, Pietroń i inni. Jutro pierwsza operetka polska „Kwiat paproci" z p. J. Brzozowską, Harasimowiczówną, Lelewiczem, Minowiczem, Millerem, Rewskim i innymi w rolach głównych i z świetnym baletem pp. Koszutskich i Merlińskiej. Batutę dzierży kap. Barański.

Ze sportu. „Wisła I"—„Jutrzenka I" 7:0 (4:0). Wynik zawodów o mistrzostwo klasy A, odbytych dnia 5 b. m. na boisku „Cracovii" nie odpowiada stosunkowi sił rywalizujących ze sobą drużyn i był niezasłużony. Atak „Jutrzenki" wytwarzał przed bramką czerwonych niejednokrotnie niebezpieczne sytuacye, lecz podczas gdy znakomity bramkarz „Wisły" chwytał wszystkie piłki strzelone do swej bramki, każdy strzał skierowany w stronę bramki „Jutrzenki" przyniósł „Wiśle" goala. Klęska „Jutrzenki" była spowodowaną wyłącznie przez jej bramkarza; reszta drużyny pracowała energicznie, lecz bezskutecznie wobec braku poparcia w tyłach. W ataku „Jutrzenki" wyróżniły się oba skrzydła. „Wisła" miała dobry atak i przytomnego bramkarza. Gra była nieinteresującą z powodu rozmokłego boiska.

Osobliwy major. Jak już donosiliśmy, do Krakowa przybył przed kilku dniami znany na bruku krakowskim aferzysta, karany za wymuszenie i kradzieże — obecnie w mundurze wojsk polskich w randze majora. Osobnik ten został wezwany wczoraj do policyi, gdyż ta zainteresowała się tym panem, znanym jej z ubiegłych lat. Jest to b. sufler teatru Powszechnego Józef Morawetz, a obecnie — jak twierdzi — referent personalny Izby skarbowej w Kamieńcu Podolskim. Ponieważ legitymacye były niewystarczające i tłómaczenie „majora" było niejasne, aresztowano go. Dla wyjaśnienia całej sprawy odniesiono się do Kamieńca Podolskiego.

Podrzucone dziecko. Do stróżostwa w lokalu Hawełki, St. Kur[illegible]ków, przyszła wczoraj w odwiedziny Anna Kozak z 4-miesięcznem dzieckiem. Po dłuższej pogadance, Kozakowa, korzystając z chwilowej nieobecności gospodarzy, porzuciła dziecko i zbiegła. Mimo poszukiwań nie można było jej odnaleźć. Dziecko oddano do „Żłóbka".

Niesumienny terminator szewski. Policya aresztowała Władysława Janiczaka, terminatora szewskiego, który swojemu majstrowi St. Kucharskiemu w Czarnuchowicach, pow. Wieliczka, skradł rozmaite przedmioty, wartości 10.000 Mk, oraz gotówkę w kwocie 800 Mk i zbiegł do Krakowa. Tu go aresztowano.

Konfiskata ciastek. W cukierni Pieczarki przy ul. Poselskiej, państwowy urząd walki z lichwą zakwestyonował wielką ilość ciast i tortów wypiekanych wbrew zakazowi z mąki pszennej.

Kradzieże. Aresztowano Józefa Gaudę i jego żonę Maryę pod zarzutem kradzieży płótna z wozów kolejowych. — Na kradzieży sztuczki materyi wartości 1000 marek w sklepie Przeworskiego przy ul. Bożego Ciała przychwycono Jakóba Frenkla.

Konfiskata pasów i sznurów konopnych. U Markusa Lezera przy ul. Sebastyana L. 34, funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą zakwestyonowali pod zarzutem spekulacyjnego magazynowania, wielką ilość pasów parcianych i sznurów konopnych.

Kopnięty przez konia. Wczoraj na targu w Krakowie kopnął koń w twarz Franciszka Woźnicę z Jaszczurkowic, miażdżąc mu nos i załamując kość ciemieniową. W stanie poważnym przewieziono Woźnicę do szpitala św. Łazarza.

Usiłowane otrucie. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na Aleję Słowackiego do H. R. służącej, która w stanie zdenerwowania wypiła większą ilość lizolu. Wezwane pogotowie ratunkowe, po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Z POLSKI

Zgon zasłużonego pedagoga. W dniu 1 lipca zmarł w Krakowie śp. Teodor Bernadzikiewicz, emerytowany dyrektor 6-klasowej szkoły wydziałowej w Jaśle, honorowy obywatel miasta Jasła, członek honorowy Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, przeżywszy 72 lat życia. Śp. Bernadzikiewicz był jednym z najwybitniejszych pedagogów w Małopolsce. Położył też bardzo wielkie zasługi na polu szkolnictwa ludowego w b. Galicyi. Rozpoczął zawód nauczycielski w Jadownikach, następnie był kierownikiem szkoły w Wiśniczu nowym, a wreszcie dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle. Wszędzie, gdzie pracował, zostawił, jako nauczyciel i działacz oświatowy, najmilsze wspomnienie. Zarząd gminny w Jaśle, w uznaniu tych zasług około rozwoju szkoły i upiększenia miasta, obdarzył go godnością obywatelstwa honorowego w r. 1902. Poza pracą szkolną i obywatelską napisał wiele pięknych i pożytecznych rzeczy. W r. 1909 wydaje broszurę „Ogród szkolny, jako środek do podniesienia kultury rolniczej i ogrodniczej", ocenioną chlubnie w Krakowie i w Warszawie. W r. 1912 wydał piękną pracę pt. „Znaczenie ławek szkolnych w wychowaniu młodzieży" z licznemi ilustracyami, która w r. 1914 doczekała się drugiego wydania. W tym samym roku przyznał mu Zarząd Czytelni ludowych w Poznaniu pierwszą nagrodę za przesłany na konkurs „Elementarz polski". W r. 1916 wydał Związek nauczycielski cenną pracę Bernadzikiewicza pt. „Język ojczysty w szkole ludowej", która w czasie zajęcia przez Austryaków części Królestwa Polskiego i forsowania na tej ziemi w szkołach ludowych języka niemieckiego przyczyniła się bardzo do uświadomienia tamtejszego społeczeństwa i do zwycięstwa w walce przeciw gwałtem narzuconemu językowi obcemu. W r. 1920 pojawia się z pod jego pióra w liczne ilustracye zaopatrzona bardzo piękna książka do czytania dla małych dzieci pt. „Zajmujące czytanki dla dzieci". Prócz tego wydał wiele jeszcze mniejszych broszurek, ważnych dla ludu wiejskiego i prac, które pomieszczał w różnych czasopismach. Zasilał także swem piórem „Głos nauczycielski", organ Związku pol. naucz. szkół powszechn., przyczyniając się tym sposobem do podniesienia tego pisma nauczycielskiego. Związek nauczycielski w uznaniu tych wielkich zasług, jakie śp. T. Bernadzikiewicz tak dla dobra szkolnictwa i oświaty narodowej, jak i około rozwoju organizacyi zawodowej położył, mianował go na zgromadzeniu delegatów w r. 1918 swym Członkiem honorowym Związku. Zgon tego niezmordowanego i zasłużonego pracownika jest niepowetowaną stratą nietylko dla samej organizacyi nauczycielskiej, którą umiłował, jak najdroższą swoją rodzinę i służył jej prawie do ostatniego tchu, ale także dla sprawy narodowej, bo dla szkolnictwa powszechnego.

Schodząc spracowany z tego świata zostawia śp. Bernadzikiewicz przepiękny przykład młodszej generacyi, jak należy pojmować obowiązki nauczyciela-obywatela. Cześć i wdzięczna pamięć niech będzie na zawsze temu zasłużonemu pedagogowi.

P. delegata Sobińskiego prosi nauczycielstwo powiatu nowosądeckiego, aby polecił szybciej załatwiać sprawy nauczycielskie, szczególniej, jeżeli idzie o wypłatę poborów. Wielu nauczycieli, którym od listopada 1919 należy się posunięcie do wyższej klasy płac, do dziś — a więc już dziewiąty miesiąc, poborów podwyższonych nie otrzymuje. W czasach należącej drożyzny nie wolno tak długo kazać czekać nauczycielstwu na należne im pobory służbowe. Nie otrzymało też nauczycielstwo dotąd dodatku na mieszkanie, równoważnika za opał i grunt.

Chluba endeckiej krytyki artystycznej p. Pieńkowski niezwykle oburzył się na warszawski teatr „Rozmaitości" za wystawienie „Dzikiej kaczki" Ibsena, tego „prostaka", „poczciwca o złych manierach", którego sławę ctrąbił „żydowski pozytywizm warszawski".

Swoją recenzyę w „Gazecie Warszawskiej" kończy p. Pieńkowski tak:

„Oświadczam, że mimo obowiązku, więcej już na ibsenowskiej premierze, o ile będzie kiedy w Warszawie, nie zjawię się. Nie mam zamiaru „ginąć na posterunku" od gazów duszących".

Można lubić lub nie — teatr Ibsena, lecz odzywać się w sposób tak — doprawdy — ulicznikowski o pisarzu, który wywarł wpływ niezatarty na literaturę dramatyczną — może tylko zuchwalstwo endeckie.

Senzacyjne odkrycie. Czytamy w „Robotniku" „Z Włodzimierza Wołyńskiego piszą, że od kilku dni ludność polska tego miasta poruszona jest niezwykłem zdarzeniem odnalezienia w tem mieście „regalii królewskich", o które naród polski czyni poszukiwania od lat stu, nie znając, gdzie podziały się insygnia królewskie podczas rozbiorów Polski. W tych dniach kapitan Żmigrodzki w towarzystwie jednego z urzędników państwowych i dwóch żołnierzy przybył do miejscowego kościoła parafialnego i oznajmił władzy kościelnej, że ma polecenie od władz wyższych zrewidowania podziemi kościelnych. Po tem oznajmieniu p. Żmigrodzki udał się do piwnicy kościelnej, polecił żołnierzom we wskazanem miejscu rozwalić mur, gdzie we framudze znaleziono jakieś przedmioty, podobne do „regalii królewskich". O znajdowaniu się tych regalii proboszcz i całe jego otoczenie nie wiedziało. Kapitan Żmigrodzki zabrawszy przedmioty, jak je nazywa proboszcz „regalia królewskie", wraz z żołnierzami i urzędnikiem udał się do Warszawy pierwszym odchodzącym pociągiem. Po tym wypadku przybył do Włodzimierza Wołyńskiego biskup Łucko - Żytomierski, ks. Ignacy, który dowiedziawszy się o zaszłym fakcie, doniósł do Warszawy odnośnym czynnikom i zażądał wyjaśnienia, kto upoważnił kapitana Żmigrodzkiego do zabrania z piwnicy kościelnej regalii, kto wskazał i z jakich źródeł, że regalia te przechowują się we Włodzimierzu Wołyńskim, bo samemu biskupowi i duchowieństwu tego dekanatu o tem nie było wiadome. Należałoby, aby władze warszawskie dały wyjaśnienie w tej sprawie".

—ooo—

Z ZAGRANICY

Słynny rzeźbiarz i rzeźbiarz niemiecki Maks Klinger zmarł na paraliż serca w 63 roku życia.

Zaciąg ochotniczy do wojska

Z Dowództwa Okręgu Generalnego komunikują nam:

W myśl odezwy Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, ogłaszającej w imieniu Rady Obrony Państwa, złożonej z przedstawicieli Naczelnego dowództwa, Rządu i Sejmu, ochotniczy zaciąg do wojska polskiego, D. O. Gen. Kraków podaje do wiadomości:

Jako ochotnicy mogą się zgłaszać i być przyjmowani wszyscy obywatele Państwa polskiego, którzy na podstawie odnośnych ustaw, względnie zarządzeń wykonawczych nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej, oraz ci poborowi, którzy otrzymali odroczenia (reklamowani), a mianowicie: a) szeregowi od 17 do 42 roku życia, b) oficerowie do 50 roku życia.

Zgłaszający się winni przynieść ze sobą swe dokumenty wojskowe względnie cywilne. Małoletni mają się wykazać pozwoleniem rodziców względnie opiekunów.

Pozatem mogą się zgłaszać ochotnicy wszystkich wolnych zawodów (inżynierowie, lekarze, oraz różni rzemieślnicy, którzy w wojsku nie służyli i będą mogli być użyci w wojsku w swoim zawodzie.

Ochotnicy zobowiązują się przez złożenie specyalnej deklaracyi do pełnienia służby wojskowej **na czas potrzeby wojennej.**

Jako ochotników przyjmuje się tak zdolnych do służby frontowej (klasyfikacya A.) jak zdolnych do pełnienia służby wartowniczej (klas. B.) oraz zdolnych tylko do służby kancelaryjnej (klas. C.).

Ochotnicy mogą się zgłaszać: a) do piechoty zasadniczo wszyscy, b) do jazdy tylko ci, którzy służyli już w jeździe, oraz ci którzy przybędą z własnymi końmi, c) do artyleryi, wojsk technicznych i służb specyalnych ci, którzy w tych rodzajach broni uprzednio służyli lub posiadają specyalne kwalifikacye fachowe.

Stopnie oficerskie i podoficerskie ochotników otrzymane w służbie jakiejkolwiek armii zostaną zatwierdzone a dalszy awans jest zapewniony.

Ochotnicy wolnych zawodów otrzymują uposażenie i prawa tych etatowych stopni, zarówno oficerskich jak i podoficerskich, których funkcye spełniać będą.

Od chwili zgłoszenia się otrzymują ochotnicy pełne uposażenie i prawa osób wojskowych pełniących obowiązkową służbę wojskową czynną w myśl obowiązujących ustaw, **rodziny ich zaś mają prawo do zasiłków na ogólnych zasadach przewidzianych dla rodzin osób wojskowych, pełniących służbę obowiązkową.**

Apeluje się do zgłaszających się, by przynosili ze sobą posiadane przedmioty wyekwipowania

wojskowego (zwłaszcza bieliznę i obuwie) oraz uzbrojenia, które zostaną spłacone. Konie doprowadzone przez ochotników zostaną odkupione z zastrzeżeniem przy demobilizacyi prawa pierwokupu dla poprzedniego właściciela.

Specyalne biura zaciągu ochotników funkcyonują od 8 bm. codziennie w godzinach od 8 rano do 2 pop.

a) Dla piechoty: w Krakowie: Komisya zaciągowa baonu zapas. 20 p. p. w koszarach Kościuszki, ul. Rajska; na prowincyi: we wszystkich garnizonach przy miejscowych baonach zapasowych p. p.

b) Dla jazdy: w Krakowie: Komisya zaciągowa Szwadronu zapas. 8 p. ułanów, koszary Kościuszki, ul. Rajska; na prowincyi: Ochotnicy mogą się zgłaszać wprost w Krakowie jak wyżej, lub przy najbliższem Dowództwie wojsk. które odeszle ich do Krakowa.

c) Dla artyleryi: w Krakowie: W bateryi zap. 6 p. artyleryi ciężkiej, Koszary Bema, ul. Rakowicka; na prowincyi: W Rzeszowie w bat. zap. 21 p. art. polowej, w Nowym Targu w bat. zap. 1 p. art. górskiej.

d) Ochotnicy broni specyalnych (saperzy, telefoniści, kolejowi itp. mogą się zgłaszać: w Krakowie: W kompanii zapasowej Saperów Nr. 5, Kopiec Kościuszki; na prowincyi: jak pod b).

Wskazówek co do postojów oddziałów udzieli każde najbliższe dowództwo wojskowe. Ochotnicy mogą się zgłaszać we wszystkich Dowództwach wojskowych lokalnych, Pow. Komendach Uzupełnień i u oficerów ewidencyjnych przy starostwach, którzy obowiązani są udzielać im informacyi i wysyłać grupami na koszt wojskowy do odnośnych formacyj zapasowych. Każdemu ochotnikowi przysługuje prawo otrzymania 3-dniowego urlopu po złożeniu deklaracyi.

Bliższe szczegóły co do sytuowania popisowych i ich praw ukażą się później.

Odezwa ludowców

„Piast" ogłasza odezwę Klubu posłów stronnictwa ludowego do chłopów, wzywającą do wstępowania do armii i kupowania pożyczki państwowej. Czytamy w tej odezwie między innemi:

„Rząd ludowy utworzyliśmy, a choć się nam jeszcze stworzyć go nie udało, będziemy to robić aż do skutku, a robić będziemy dlatego, że wierzymy, iż rząd ten obroni państwo od najazdu, skończy wojnę, usunie nadużycia urzędników i urzędów, nauczy poszanowania prawa różnych wielmożów i warchołów, wykona i w życie wprowadzi reformę rolną i wszelkie ustawy, przez Sejm uchwalone, wprowadzi w czyn równość praw i równość obowiązków dla wszystkich obywateli.

Dziś przed nami stoi jedno zadanie: odeprzeć wroga od naszych granic!

Cudzych ziem i krajów nie chcemy; sąsiednich narodów podbijać i ujarzmiać nie mamy zamiaru. Chcemy, aby nas pozostawiono w spokoju na naszej ziemi, aby nam nie narzucano cudzej woli i cudzych rządów.

Groźne niebezpieczeństwo, idące na Polskę od wschodu, może odeprzeć tylko silne wojsko, broniąc swojej ziemi i swoich warsztatów pracy.

Dlatego w chwili, gdy o waszą pomoc woła zagrożona Ojczyzna, spełnijcie swój obowiązek!"

Rząd francuski za przeprowadzeniem plebiscytu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lipca.

W kołach poinformowanych twierdzą, że rząd francuski, widząc niemożliwość załatwienia sprawy Śląska Cieszyńskiego w drodze arbitrażu, polecił komisyi alianckiej **przyspieszenie prac plebiscytowych.**

Sytuacya na froncie

Komunikat bolszewicki

Pisma wiedeńskie przynoszą komunikat rosyjski z 3 lipca, który podaje: W rejonie Mozyrza wyparliśmy nieprzyjaciela poza rzekę Ippę. Pod Zasławkiem Polacy opróżnili wschodni brzeg Horynia. W rejonie Nowej Uszycy czerwone wojska zajęły Kobówkę.

„Piłsudski prosi Focha o pomoc"

Pisma wiedeńskie donoszą wedle „Chicago Tribune" o rozmowie między Fochem a marszałkiem angielskim Wilsonem. Rozmowa ta spowodowaną została nagłą prośbą o pomoc, skierowaną przez Piłsudskiego do Focha. Rozmowa trwała przeszło godzinę, a obracała się głównie około środków, które umożliwiłyby wstrzymanie postępów bolszewików. Sądzą, że **bolszewikom uda się dojść do Warszawy,** jeżeli nie uda się zmusić ich środkami politycznymi do wstrzymania pochodu. Armia polska jest po sześcioletniej wojnie wyczerpana i nie wchodzi już w rachubę, jako skuteczna siła zbrojna. Pozatem panuje u Polaków wielki brak materyałów i zapasów, a zamieszanie w kołach polskiego sztabu generalnego jest wielkie.

UKRAIŃCY Z ARMII BREDOWA PRZECHODZĄ DO WOJSKA UKRAIŃSKIEGO

W oddziale armii gen. Bredowa, która po rozbiciu przez bolszewików Denikina poddała się armii polskiej i obecnie jest internowaną w obozie w Strzałkowie — 2.500 oficerów i żołnierzy narodowości ukraińskiej zorganizowało się samodzielnie i rozesłało do gen. Bredowa następujące wyjaśnienie: „Armia ochotnicza, która przeszła terytorym Ukrainy i zburzyła nasze siedliska, nigdy nie może zdobyć naszej sympatyi. Dotąd byliśmy zmuszeni milczeć, bo wiedzieliśmy, że nic nasz protest nie pomoże. Obecnie zawiadamiamy w imieniu wszystkich Ukraińców z obozu Strzałkowo, że nie będziemy dłużej służyć naszym wrogom. Na zew Wodza Naczelnego armii ukraińskiej, atamana Petlury chwyciliśmy za broń i staniemy do szeregów naszej armii".

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wszystkich niemile zdziwiło postąpienie marszałka p. Trąmpczyńskiego. Niewiadomo dlaczego, może **umyślnie** dla zdyskredytowania Sejmu, marszałek postawił na porządku dziennym sprawę **budowy kościoła w Działdowie** i projekt **podatku od psów.**

Sejm nie ponosi winy za taki nietakt marszałka. Podczas gdy cały kraj oczekuje od Sejmu dyrektyw, to marszałek kompromituje do reszty len i tak niedołężny sejm.

TELEGRAMY

z dnia 7 lipca

Z powodu przerwania linii telefonicznej do Warszawy nie otrzymał PAT komunikatu sztabu generalnego oraz zakończenia sprawozdania sejmowego.

Posiedzenie ROP

Warszawa. (PAT). Rada Obrony Państwowej odbyła dnia 5 lipca w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika państwa drugie posiedzenie, na którem obradowano nad sytuacyą na froncie i nad położeniem międzynarodowem w związku z odbywającą się obecnie konferencyą w Spaa.

Ministerstwo spraw zagranicznych w endeckich rękach

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Naród" donosi, że minister spraw zagranicznych ks. Sapieha zamierza powołać na wiceministra byłego członka paryskiego komitetu narodowego p. **Wielowieyskiego.** Ponieważ obecny wiceminister Dąbrowski także pozostaje na swem stanowisku, wszystkie kierujące stanowiska w ministerstwie spraw zagranicznych będą obsadzone przez endeków.

Wstrzymanie urlopów dla urzędników

Warszawa. (PAT). „Przegląd wieczorny" pisze: W związku z odezwą Rady Obrony Państwowej ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło **wstrzymanie urlopów** dla urzędników i **powołało wszystkich do pracy.**

Konferencya w Spaa

Spaa. (PAT. Radio). Konferencya rozpoczęła się 5 bm. przed południem pod przewodnictwem belgijskiego prezydenta ministrów de la Croix. Natychmiast po przybyciu do sali obrad delegatów niemieckich rozpoczęły się obrady bez formalnych powitań. Najpierw ustalono porządek dzienny. Ponieważ w czasie obrad nad sprawami wojskowemi potrzebną będzie obecność ministra obrony krajowej i generała Seecta postanowiła komisya poczekać na ich przybycie. We czwartek będzie obradować konferencya nad sprawą winowajców wojennych, ponieważ w czasie obrad tych ma być obecny pruski minister sprawiedliwości, który jest zarazem wicekanclerzem, a jako taki nie może chwilowo wyjechać z Berlina, gdzie jego obecność jest potrzebna w parlamencie.

Spaa. (PAT). Kanclerz Fehrenbach w odpowiedzi na zapytanie sprzymierzeńców, dotyczące obecnego stanu rozbrojenia, oświadczył, że szczegóły tej sprawy nie są mu znane, oraz, iż w sprawie tej nie może złożyć odpowiedniej deklaracyi, a to ze względu na nieobecność niemieckich rzeczoznawców wojskowych. Delegacya niemiecka ujawnia wiele dobrej woli, tem większe więc zdziwienie wywołuje stanowisko kanclerza, który widocznie pragnie uchylić się od wyjaśnień w sprawie rozbrojenia, pozorując to nieobecnością rzeczoznawców wojskowych bez względu na to, że rzeczoznawcy dla spraw marynarki przybyli razem z delegacyą.

Londyn. (PAT) Bonar Law w odpowiedzi na interpelacyę w Izbie gmin oświadczył, że przedstawiciele rządu polskiego będą wezwani na posiedzenie konferencyi w Spaa, **o ile zajdzie tego potrzeba** przy omawianiu spraw polskich.

Majątek Niemiec

Lingby. (PAT. Radio.). Pierwsze memorandum niemieckie, dotyczące siły płatniczej Niemiec, a mające służyć jako materyał na konferencyę w Spaa, opiewa, że cały majątek Niemiec wynosił przed wojną mniej więcej 220 miliardów marek w złocie. Obecnie wskutek utraty kolonii i innych terytoryów oraz całej floty handlowej, ocenić go należy najwyżej na 100 miliardów marek w złocie, od czego należy odciągnąć dług zagraniczny, wynoszący 8 do 10 miliardów marek.

Konferencya bałtycka

Gdańsk. (PAT) „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą: Według wiadomości z Helsingforsu łotewskie ministeryum spraw zagranicznych ogłasza program konferencyi bałtyckiej, która rozpocznie się 22 lipca przy udziale przedstawicieli Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandyi i **Polski**, a prawdopodobnie także i Ukrainy. Najważniejszą kwestyą, która będzie omawiana na tej konferencyi, jest sprawa zawarcia **sojuszu militarnego** przez państwa, reprezentowane na konferencyi. Dalej ważnym punktem obrad będzie sprawa uregulowania stosunków walutowych i bankowych.

6-godzinny czas pracy w górnictwie

Nauen. (PAT. Radio). Z początkiem sierpnia odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencya górnicza. Delegacya niemiecka wystąpić ma z wnioskiem zaprowadzenia **6-godzinnego dnia pracy** w przemyśle górniczym.

Z ruchu socyalistycznego

POSEŁ ŻUŁAWSKI PRZED WYBORCAMI.

Dnia 27 czerwca odbyło się zebranie w Młoszowej pod gołem niebem, na którem tow. poseł Żuławski zdawał sprawozdanie wyborcom. Zebranie było bardzo liczne, byli tow. z Młoszowej, z Dulowej i z Trzebini. Przewodniczył zebraniu tow. Urbańczyk, sekretarzem był tow. Soręga. Najpierw zabrał głos tow. Grohs i wyjaśnił, dlaczego posłowie nie mogą być częściej przed wyborcami, bo jeżdżąc na zebrania musieliby prace sejmowe zaniedbywać, a są wybrani na to, aby w sejmie spraw swoich wyborców pilnowali. Dalej tow. Grohs omówił sprawy miejscowego stowarzyszenia spożywczego, przyczem zaznaczył, że jak nie było stowarzyszenia, stworzonego przez socyalistów, to nikt nie wiedział, że takie stowarzyszenie należy założyć, dopiero gdy socyaliści założyli, to przychodzą i inni, ale nie poto, żeby przyjść ludowi z pomocą, ale żeby związki założone przez socyalistów rozbić. Po nim zabrał głos poseł Żuławski, który skreślił prace posłów partyi socyalistycznej w sejmie, również poruszył sprawę mającego się stworzyć rządu centrowo-lewicowego, przyczem zaznaczył, że partya chłopska w sejmie przychodzi do przekonania że musi iść razem z partyą robotniczą, bo to jest jedna partya, która sprawę ludu pracującego na seryo traktuje i za jej pomocą może tylko reforma rolna przyjść do skutku. Po półtoragodzinnym referacie zebrani uchwalili wotum zaufania dla klubu posłów socyalistycznych.

Dnia 29 czerwca był tow. Żuławski w Długoszynie na zebraniu i omawiał prace klubu posłów Polskiej Partyi Socyalistycznej. Tak jak w Młoszowej nie brakowało nikogo z wyborców i także tutaj uchwalono wotum zaufania dla klubu posłów partyi socyalistycznej.

Jak się dowiadujemy, nie wiadomo z czyjego rozkazu, żandarmi chodzili po Dulowej i Młoszowej dowiadywać się, co też poseł socyalistyczny mówił na zebraniu, czy też co nie mówił przeciw wojnie. Jesteśmy zdania, że kto chce wiedzieć, co poseł mówi na zebraniu, powinien przyjść na zebranie, a nie posyłać dopiero żandarmów. Tą sprawą zajmie się poseł Żuławski.

Konferencya partyjna PPS w Żywcu. Z Żywca piszą nam: Na dzień 27 czerwca popołudniu zwołano konferencyę partyjną do lokalu p. Bergera w Zabłociu. Reprezentowanych było 20 gmin podmiejskich, oprócz tego zarządy 8 grup miejscowych związków zawodowych. O sytuacyi politycznej wygłosił referat tow. Serkowski. Po dłuższej dyskusyi w której przemawiało kilku towarzyszów, przystąpiono do wyboru komitetu partyjnego; wybrani zostali: przewodniczący tow. Jan Serkowski, skarbnik tow. Hugo Berger, sekretarz tow. Władysław Jaworski. Na wniosek tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie przystąpić do zebrania przez towarzyszów wszystkich grup jak największej pożyczki Odrodzenia. Po czterogodzinnych obradach zamknięto konferencyę okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita Polska!" „Niech żyje Socyalizm!"

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Związek robotników budowlanych Kraków, Dunajewskiego 5., zawiadamia wszystkie grupy budowlanych i ceramicznych, że z powodu ustąpienia na własne żądanie sekretarza tow. Stanisława Nowaka należy wszystkie przesyłki dotyczące orgaizacyi (listy, durki, pieniądze), posyłać pod adresem: Kazimierz Łapiński, Kraków, Dunajewskiego 5.

Baczność Mężowie zaufania! Posiedzenie mężów zaufania z przedsiębiorstw: **L. Zieleniewski** Towarzystwo Akcyjne, **„Odlew"** fabryka maszyn rolniczych, **„Lemiesz"** fabryka pługów i sprzętów rolniczych, **J. Gorecki i W. Kucharski** fabryka wyrobów żelaznych w Podgórzu, **Stanisław Szybowicz** Autogarage w Krakowie i **„Labor"** Krakowska Ska wyrobu maszyn w Krakowie — odbędzie się we czwartek dnia 8 lipca punktualnie o godzinie 6 wieczór w Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. II p. — Ponieważ zachodzi konieczność omówienia kończącej się umowy i przedłożenia nowych żądań, wobec tego o bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza.

Centralny Sekretaryat Związku Metalowców.

Zgromadzenie robotników miejskich zakładów czyszczenia miasta, budownictwa i magazynów w Krakowie odbędzie się 7 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stow. Robot. przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II p.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.

Środa: „Cyrulik sewilski".
Czwartek: „Kwiat paproci".
Piątek: „Cyrulik sewilski".
Sobota: „Piękna Helena".
Niedziela popoł.: „Trawiata";
wieczorem: „Lalka".

Teatr „Bagatela".

Środa: I. wieczór warsz. wesołej Muzy.
Czwartek: II. wieczór warsz. wesołej Muzy.

Teatr powszechny.

Środa: „Tajemniczy Dżems".
Czwartek: „Szalony pomysł".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Szalony pomysł".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Słodka dziewczyna".
Czwartek: „Słodka dziewczyna".
Piątek: Słodka dziewczyna.
Sobota: Słodka dziewczyna.
Niedziela popoł.: Generał huzarów.
Niedziela wiecz.: Słodka dziewczyna.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).